Nr. 22. Lwów — Sobota dnia 26 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie powieści: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 28, Adolf Chulewski VII Stiftg. 6; E. Brandt I Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Chorowski agence ... ciakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Liberalne zapędy.

Najdziwaczniejsze pojawiają się w naszych czasach nazwy chorób, o jakich ojcowie nasi nie mieli ani pojęcia... Lecz jedne z najbardziej się szerzących a więc i najzaraźliwszych nie stara się zgoła żaden rząd powstrzymać, mimo że środków desinfekcyi ma jeszcze podostatkiem w swych rękach... Co więcej, dziwnego zjawiska jesteśmy świadkami. Rządy w niektórych państwach same zdają się pracować nad szerzeniem owych zaraszków, a gdzieindziej znowu przyczyniają się niemało swoją obojętnością i opieszałstwem do wytwarzania tych chorób, które zabijając duszę, muszą sprowadzić z czasem i destrukcyę całego organizmu społeczeństwa. Jakby w kalejdoskopie przesunęły się w roku ubiegłym przed oczyma naszemi: Francya z swemi ustawami już nietylko antikatolickiemi, ale i antichrześcijańskiemi, i Austrya popierająca ruch podkopujący życie rodzinne i Hiszpania wstępująca w ślady swej nauczycielki z po za Pirenejów i Szwajcarya, jakoby owa żabka nadstawiająca nogę, gdy tuż za drzwiami konia kują, i Rosya, protektorka Kozłowitów na przekór Kościołowi katolickiemu, a Anglia także pragnąca narzucić swym poddanym nowe ustawy szkolne, mające na celu przeprowadzić dzieło zniszczenia szkół chrześcijańskich. Istny szał antichrześcijański, kwalifikujący się do gruntownej kuracyi, mogłyby zapisać kroniki jakiegoś psychiatry.

W Anglii aż do r. 1870. była zupełna swoboda w sprawie udzielania nauk elementarnych; państwo nie miało w tej kwestyi najmniejszej ingerencyi. Szkoły elementarne były wyłącznie utrzymywane z dobrowolnych składek, stały pod zarządem poszczególnych wyznań i stąd też dano im miano „Voluntary Schools". W siódmym zaś dziesiątku wieku XIX zaczęło państwo udzielać im subwencyi, lecz nierównomiernie. „Świeckie" t. j. bezwyznaniowe szkoły nonkonformistów a więc Wesleyanów, Independentów, Metodystów, Baptystów, Kwakrów, Irvingianów, Unitaryuszów i innych sekt, odłączonych od Kościoła anglikańskiego, już wówczas jako takie, które z zakresu przedmiotów naukowych wykreśliły religię, były znacznie wyżej subwencyonowane, aniżeli wyznaniowe szkoły „Voluntary Schools". Tym ostatnim t. j. utrzymywanym przez Anglikanów, katolików, żydów i ortodoksów protestanckich, przyznał rząd angielski wprawdzie także subwencyę w wysokości trzeciej części wszystkich wydatków na utrzymanie łożonych, lecz postawił warunek zarazem „conditio sine qua non", że mają pozostawać pod kontrolą państwową i że sprawozdania wizytacyjne inspektorów szkolnych będą brzmiały pomyślnie co do rezultatów działalności tych szkół. Minister oświaty Forster z gabinetu Gladstone'a utworzył nowy urząd dla szkół coś w rodzaju direktorium „Schools-Board" z prawem zakładania, wspierania i nadzorowania szkół co do nauki religii. Przeciwko temu wystąpili bardzo ostro „Nonkonformiści" zebrani na kongresie w Birminghamie, domagając się wyłączenia nauki religii ze szkół i pozostawienia w tym kierunku wolności rodzicom i władzom wyznaniowym. Forster, ulegając owym żądaniom, wszedł na drogę, zwykle nader niebezpieczną, kompromisów, których rezultatem było, że członkowie wchodzący w skład „Schools-Board'u" mieli być wybierani przez wszystkich obywateli płacących podatki a dalej postanowiono dla nauki religii przyjąć system zwany „Cowper-Temple". Na podstawie tegoż systemu zarząd szkoły nie jest obowiązany troszczyć się o naukę religii, a w razie, gdyby ona w zakres przedmiotów wprowadzoną być miała, to musiałaby ograniczyć się do wykładania tylko tych prawd religijnych, które są wspólne wszystkim wyznaniom protestanckim, bez poruszania kwestyi należących do katechizmu lub dogmatyki. Nadto system ten pozostawiał młodzieży a właściwie rodzicom zupełną swobodę co do rozstrzygnięcia, czy dziatwa ma uczęszczać na naukę religii czy nie. Obok szkół tych, zakładanych przez „Schools-Board", pozostały także i dawne „Voluntary-Schools" jako szkoły wyznaniowe. Istnienie ich jednak napotykało coraz na nowe trudności.

W roku 1902 Balfour przeprowadził nową reformę; skasowano „Schools-Board" a administracyę szkół przeniesiono na rady poszczególnych hrabstw (Shires lub Counties) i na rady szkolne miejscowe. Z podatku, ściąganego na szkoły, korzystały odtąd i „Voluntary Schools", jakkolwiek pozostały one i nadal własnością kościołów, przez które były założone i nie podlegały żadnej ścisłej kontroli ze strony władz miejscowych. Taki stan rzeczy zastała wiosna roku 1906. W parę miesięcy bowiem po objęciu steru rządów przez następcę Balfoura, liberalnego Henryka Campbell-Bannermanna, wystąpił minister oświaty, Birrell, z nowem przedłożeniem szkolnem.

Sama wiadomość o owym billu Birrella podziałała elektryzująco na ludność Anglii, boć rozchodziło się tu — celem dogodzenia nonkonformistom — o zniesienie 14.000 szkół wyznaniowych, do których uczęszcza przeważna liczba, bo około 2 miliony, dzieci. Według tego billu począwszy od 1 stycznia 1908 nie otrzymałaby żadna szkoła wyznaniowa subwencyi ani od państwa, ani od gminy, jeśliby nie była administrowaną przez miejscową władzę szkolną. Łatwo sobie więc wyobrazić, jaka zagłada czekałaby te szkoły, których według sprawozdania biskupa londyńskiego sami anglikanie posiadają 11.800, a katolicy w liczbie 1,560.000, zamieszkujący Anglię, 1940 w 16 dyecezyach. Lecz nie koniec na tem. Bill Birrella postanawia także, że, jakkolwiek na razie nauka religii nie będzie usuniętą ze szkół, władze szkolne okręgowe mają decydować, czy religia w tym lub owym okręgu ma być wykładaną, czy też nie; w razie zaś, jeśli jedna piąta rodziców zażąda wykładów religii, winny być one wprowadzone ale na koszt rodziców i poza godzinami szkolnemi. Nadto przy nominacyi nauczycieli nie wolno brać w rachubę ich zapatrywań religijnych, a zatem rodzice mają obojętnie przypatrywać się temu, gdy dziatwa na pastwę nauczycieli-ateuszów wydaną zostanie.

Czyliż tego rodzaju przedłożenie rządowe Birrella nie jest podobnie śmiercionośnem i tem bardziej zaraźliwem, bo powagą ministeryalną popartem, jak i nieszczęśliwy pomysł b. Gautscha i jego następców co do austryackiej reformy wyborczej, z powodu której tak smutne wystawiono sobie świadectwo pod względem stałości zasad? Nie dziw tedy, że jak w Austryi wzburzyło się wszystko, co poważniej myśli, na wiadomość o dokonywanym przez stojących u steru monarchii „skoku w ciemność", tak samo i w Anglii bill Birrella wywołał niesmak w sferach, mających na oku dobro prawdziwe państwa.. Episkopat katolicki pod przewodnictwem arcybiskupa westminsterskiego mgra Franciszka Bourne i w porozumieniu z katolicką radą szkolną „Catholic Education Council" oświadczył, że religię uważa za jeden z najważniejszych czynników wychowawczych, że rodzice mają prawo domagać się od państwa wychowywania dzieci w religii, uznanej przez nich za prawdziwą, że prawo to boskiego jest początku a nie przywilejem udzielonym przez państwo i jako takie zniesionem być nie może; i w końcu, że bill Birrella, przepisując dla szkół jedynie naukę biblii i wykluczając naukę katechizmu nie może zadowolić słusznych pretensyi rodziców chcących wychować dzieci w zasadach religii. Do tego głosu katolików angielskich przyłączyli się i anglikanie. Biskup anglikański w Canterbury nie wahał się publicznie w izbie wystąpić przeciw zamiarom rządu i powiedział: „Prawodawca musi przedewszystkiem stanąć na stanowisku zupełnie bezstronnem i zapytać się: jakie to są najlepsze środki, przy pomocy których możnaby było dzieciom zapewnić najdoskonalszą naukę i najdoskonalsze wychowanie? A wśród tych środków, które naród angielski od wieków uznawał za najwyborniejsze, jest jeden: aby dzieci wychowywać po chrześcijańsku. Ztąd też nie mogę oświadczyć się za przedłożeniem, które ten jedyny środek wydziera z rąk szkole." Lecz nie uprzedzajmy wypadków!...

Ze skwapliwością godną lepszej sprawy, podobnie, jak parlament wiedeński i izba niższa w Anglii przelękła się hałasów wszczętych przez radykalną prasę. Bill Birrella uzyskał tam znaczną większość — a zdesinfekcyonowaniem zarazka miała się zająć trzeźwiej myśląca izba lordów. I snać silniejsze charaktery angielskie aniżeli austryackie, bo mimo oporu rządu nietylko bill Birrella poniósł klęskę ale nadto większością $^{4}/_{5}$ głosów przyjęto wniosek lorda Heneage opiewający: „Żadna szkoła nie może być uznaną jako publiczna, jeśli nie poświęci każdego dnia przynajmniej pół godziny na naukę religii i to w czasie godzin przeznaczonych na naukę przedmiotów szkolnych obowiązkowych." Tak zdesinfekcyonowany bill Birrella przedłożono po raz wtóry izbie niższej, a staraniem rządu Campbella i samego autora billu było postarać się o to, aby dla dobra (?) państwa wywołać konflikt między izbami prawodawczemi.. Ich to zabiegom przypisać należy, że izba niższa odrzuciła poprawki, poczynione przez izbę lordów i w rzeczy samej nader ciekawe będzie rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, bo lordowie zdecydowani nie ustąpić a król Edward zanadto polega na tych wypróbowanych od lat wielu prawdziwych patryotach i doradcach, aby miał ich odtrącić a oprzeć się na politykach mącących spokój w państwie à la Campbell, Birrell i ich towarzysze.

(X. Y.)

Z ruskiej akcyi przedwyborczej.

„Rusk. Sel." pisze, że przy wyborach do rady państwa, na podstawie nowej ustawy wyborczej, wejdzie do parlamentu 2 razy tyle posłów ruskich, ilu ich dotąd wybierano, a zatem około 20. Na te mandaty zgłosiło się dotąd do partyi ukraińskiej 100 kandydatów, staroruskiej 80, radykalnej 50, klerykalnej 10, konserwatywnej 1, soc.-demokratycznej 3, razem 244 kandydatów. „Kadencya trwa 5 lat; przeto proponujemy — powiada „Rusk. Sel." — aby każdego z tych kandydatów wybrano po kolei posłem na pół roku. W ten sposób co roku z nich 40 będzie piastowało mandaty, a przez 6 lat 240 będzie w parlamencie po 6 miesięcy, a ostatnich 4 trzeba rezerwować na wypadek jakiejś nieprzewidzianej ewentualności. Każdy wybrany poseł musi złożyć w redakcyi „Osnowy" przysięgę, że po 6 miesiącach dobrowolnie zrezygnuje z poselstwa. W ten sposób zapanuje „miłość i zgoda" między ruskiemi partyami, a chłopów ochroni się przed włóczeniem się po „wiezach ta zborach" i zdzierstwem na koszty agitacyi."

W sprawie czystości wyborów pisze ruska gazetka chłopska: „Po każdych wyborach czytamy w dziennikach skargi na wyborcze „nadużycia" i nie ma prawie wyboru, o którymby pisano, że on odbył się prawidłowo i legalnie. Kto śledzi pilnie życie polityczne w Galicyi, musi przyznać, że u nas przy wyborach dzieją się istotnie n a d u ż y c i a, ukrócające w o l n ą w o l ę w y b o r c ó w, ale trzeba zaznaczyć, że nadużyć dopuszczają się właśnie ci, którzy najbardziej na nie utyskują. „Majemo tut na hadci (myśli) u k r a i ń s k u partiu". Czyż to nie bywały wypadki — pisze „Rus. Sel." — że „świaszczenyky" z a p r z y s i ę g a l i wyborców w cerkwi, aby głosowali na tego a nie innego kandydata. Trafiało się, że włościanina, który głosował według s u m i e n i a, a nie wedle „prykaziw" ukraińskich generałów, w y k l u c z a n o z bractwa cerkiewnego, albo mu nie dawano świecy w cerkwi, skutkiem judzenia gazet robiono mu przykrości w gospodarstwie i nieraz go obijano. To są wszystko f a k t y udowodnione i wie o nich każdy chłop, któremu zaprągnęło się przy wyborach mieć w ł a s n ą w o l ę. „Rus. Sel." kończy: „Przy zbliżających się wyborach wzywamy wszystkich chłopów, aby swych praw obywatelskich bronili odważnie; nie dawali się t e r o r y z o w a ć ani przez „świaszczenykiw", ani przez agitatorow, a ktoby się poważył ukrócać wasze prawa i s i l i ć was do głosowania na kogoś innego, a nie tego, kogo wy chcecie, tego pozywajcie przed sąd. Nowa ustawa wyborcza zawiera ustępy, zabezpieczające w o l n ą w o l ę wyborcom. Każdego, któryby ośmielił się z m u s z a ć was przemocą do głosowania za swoim stronnikiem, albo kto z tej przyczyny po wyborach odważyłby się robić wam przykrości — pozywajcie przed sąd i niech świat wie, k t o przy wyborach dopuszcza się n a d u ż y ć."

Taż sama gazetka ludowa „Rus. Sel." pisze: „Na chłopów ruskich w Galicyi nastawiono sieci. Ponastawiały je różne lwowskie komitety i one przy pomocy swoich gazet i gończych psów-agitatorów spędzają do nich ruskich chłopów, aby przy ich pomocy przeprowadzić do parlamentu wybór swoich zauszników. Każdy z tych komitetów trąbi w trąbę patryotyzmu, każdy zachwala swój program i łży przeciwnika, a wszyscy oni razem są zbieraniną spekulantów politycznych, dla których ruski chłop jest dojną krową. Czytając fantastyczne „pokłyki i widozwy" tych komitetów, kto nie zna ich życia bliżej, sądziłby, że ma do czynienia z ludźmi szczerej woli, a bodaj uczciwego charakteru. Ale kto śledzi z bliska życie tych samozwańczych przewódców narodu ruskiego, ten splunie, przeżegna się i ucieka od nich z dala. I dlatego wszystkie te komitety nie mają wśród ruskiej inteligencyi n a j m n i e j s z e g o poważania, nikt się z nimi nie liczy, na ich „pokłyky" nie zważa. A teraz, kiedy zbliżają się wybory do parlamentu, dokładają oni wszelkich sił, aby chłopi głosowali na ich kandydatów. Sieci nastawione. Zaczną chłopom obiecywać z ł o t e g ó r y „lisy", „pasowyska", dobra kameralne, zniesienie podatków, skasowanie wojska, ruskiego namiestnika i setki innych „darunkiw", z których ani jednego nie wywalczą".

„Diło" wzywa powiatowe narodne organizacye w całym kraju, wchodzące w skład poszczególnych okręgów wyborczych, aby jak najrychlej zastanowiły się nad kandydatami na posłów do rady państwa i na ich zastępców, oraz aby wnioski co do osób tych kandydatów jak najprędzej podały do wiadomości nar. komitetu. „Diło" wzywa dalej te organizacye, aby jak najenergiczniej rozwinęły jak najżywszą akcyę wyborczą.

Ze S t a n i s ł a w o w a piszą do „Diła", że 22 bm. odbyły się tam drugie poufne zbory delegatów tamtejszego powiatu sądowego. Przybyło ich 124. Ks. E. Barysz powiedział, że jest dalekim (?) od forsowania swej kandydatury. Jeżeli przyjmie mandat, to uczyni to tylko dlatego, że chce „służyty swomu narodowy". Wystąpił ze swą kandydaturą, bo chce się dać poznać wyborcom. Na wniosek pos. Huryka przystąpiono do głosowania w sprawie kandydatur. Na 94 delegatów 23 wsi, 68 oświadczyło się za kandydaturą ks. Barysza i dr. Eug. Lewickiego; 22 za kandydaturą M. Hubczaka i dr. Lewickiego, po 2 głosy otrzymali Hubczak i ks. Barysz, oraz dr. Lewicki i M. Hankiewicz.

W T y ś m i e n i c y odbyły się zbory organizacyjne 70 delegatów gmin sąd. powiatu tyśmienickiego. Przewodniczący, par. Kulczycki z Podpieczar, przedstawił plan organizacyi, który po dłuższej dyskusyi przyjęto. Mianowicie każda gmina ma natychmiast wybrać komitet miejscowy w liczbie członków, odpowiadającej wielkości gminy i stosunkom miejscowym. Te komitety będą miały za zadanie przypilnowanie list wyborczych, dalej będą zwoływały zbory i wiece dla wyświetlania chłopom ustawy wyborczej, w czasie wyborów komitetowi będą uważali, aby wszyscy wyborcy przybyli na głosowanie; kontrolowali, czy mają dobrze wypełnione karty wyborcze, będą się starali o podwody dla chorych i starych w razie gdy wyborcy będą głosowali we wsi sąsiedniej. Każdy komitet miejscowy ma wybrać przewodniczącego, zastępcę i sekretarza i ci stanowią ściślejszy komitet miejscowy, a także mają wybrac delegatów do pow. komitetów i to na każdych 500 głów ludności w gminie jednego.

Nazwiska członków komitetu ściślejszego mają być natychmiast podane do wiadomości komitetów powiatowych. Komitet powiatowy składa się na razie z 5 członków. Ci mają kontrolować komitety gminne, udzielać im pomocy w ogólności, kierować akcyą wyborczą w powiecie, a także reprezentować powiat sądowy na zjeździe wszystkich delegatów okręgu wyborczego. Prezesem pow. komitetu tyśmienickiego wybrany został par. Kulczycki.

Starorusini przeprowadzają organizacyę wyborczą we wszystkich powiatach na własną rękę. Onegdaj odbył się w T a r n o p o l u zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej z całego okręgu wyborczego Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło.

Sąd, nie dymisya.

Wielce burzliwe było zebranie węgierskiego stronnictwa niezawisłości z dnia onegdajszego. Jeden za drugim członkowie napierali na Polonyiego, żeby albo zrezygnował z teki ministeryalnej, albo oddał sprawę na drogę sądową. Wszystkim odcinał się Polonyi, oświadczając, iż ani jednego, ani drugiego uczynić nie może, naraziłby bowiem swój honor, wie też dobrze, iż sądy przysięgłych zazwyczaj nie bywają bezstronnymi, jak tego doznał hr. Tisza, gdy sprawę w sądzie przysięgłych przegrał. Odpowiedziano mu, że to nieprawda, Tisza owszem otrzymał najświetniejszą satysfakcyę, bo oszczerca jego skazany został. Dalej prawił Polonyi, że oraz sprawa br. Schönbergerowej zostałaby przed sądem wytoczoną, a stąd wywiązałoby się mnóstwo skandalów. Polonyiego poparł Koszut, kończąc tem, że upadek Polonyiego byłby dla całej koalicyi klęską, czemu jednak nie wszyscy wtórowali.

Onegdaj wieczór telegrafowała półurzędowa „Budap. Corr." do Wiednia, że Polonyi i Andrassy podali się do dymisyi, około północy jednak doniosła, że na naradzie gabinetowej, trwającej od godziny 6 do 9 wieczór, Polonyi, który trzymał się zdania stronnictwa niezawisłości, iż nie powinien wytaczać procesu, uległ jednak i po-

---

Róża Rawicz Dembińska. 3

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Zawsze godzinę po obiedzie tatuś poświęca dzieciom i bawi się z niemi, jakby sam był dzieckiem. Ogromnie kocha tych swoich chłopców, oni też z tego korzystają i robią z ojcem, co chcą, opasują go sznurkiem i on biega jak konik, przewraca ich po dywanie. Śmiechu i wesołości pełno, to jest jedynie przyjemna godzina w dniu — potem Stanisław powraca do swoich zajęć i mało go widzę a że w każdem małżeństwie jest jakieś „ale", więc i w naszem jest to, że po dziewięciu latach pożycia bądź co bądź szczęśliwego, mąż najzupełniej mnie nie widzi.

— Ależ moja Łucyo — przerwała Alicya — czyż to być może, żeby takiej ładnej, milutkiej żony nie widział.

— No, wierzaj mi, że tak jest, a kiedyś włożyłam suknię, którą sam mi przywiózł z najpierwszego magazynu we Lwowie, śliczną, strojną — mówię mężowi — patrz to ta suknia nowa od ciebie. Czy ładnie mi w niej? Z największą dystrakcyą mi odpowiedział, że mnie we wszystkiem pięknie i zaraz prosił, żeby mu kazać zapakować kuferek w drogę, bo za godzinę wyjeżdża.

— Pewno i mnie Mieczysław za parę lat nie będzie widział — skoro tak jest, jak mówisz — to dla tych panów nie warto być ładną.

— Nie — nie wszyscy mają to usposobienie — i choć się bronię od tego, żeby mi to nie robiło przykrości, to jednak czasem mnie boli taka obojętność, a raczej dystrakcya, jak sobie sama tłómaczę.

— Otóż widzisz — choć drugim tego bronisz, ale wyszukałaś sobie kolec, który cię potrochu kłuje — mówiła Alicya.

— Ależ bynajmniej mi nie dolega; — owszem, to mi może potrzebne, bo inaczej, aż bym się bała, taka jestem szczęśliwa, a nadewszystko swobodna.

Pogadankę przerwał Mieczysław, któremu pilno było powrócić do pań.

— Czy Kazimierz był już u was? — zapytała Łucya.

— Ach, nie jeszcze, on taki delikatny, uważający, ten mój sympatyczny drużba — rzekła Alicya. — Musimy mu pierwsi oddać wizytę i zaprosić na codziennego gościa: kiedy tak się kochają z Mieciem jak rodzeni bracia, to niechże nie żyje tak osamotniony, niech mu będzie z nami dobrze, może mi się uda go rozweselić trochę, bo czegoś on mi się wydaje bez granic smutny.

— Pan Kazimierz stracił przed pięcioma laty matkę, którą nad życie kochał, a ten smutek, który mu osiadł na czole po śmierci tej jedynej istoty, jaką miał na świecie, do dziś jest ten sam. Tem więcej, że śmierć ta nastąpiła od przypadku, nie z choroby, bo pośliznęła się na lodzie i upadła na głowę tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin zeszła z tego świata — opowiadała Łucya.

— Ach! to teraz rozumiem to usposobienie biednego Kazimierza.

— A taki do matki podobny — odezwał się Mieczysław — te same oczy, ten sam skład twarzy i charakter wyjątkowo szlachetny. Wszystko to ma z matki. Ojca jego nie pamiętam, gdyż bardzo wcześnie osierocił syna. Ale matkę kochałem, jak swoją rodzoną.

— Alicya już pewno wie — odezwała się Łucya, — że Mieczysław i Kazimierz są braćmi mlecznymi.

— O, tak, wiem, ale opowiedz mi dokładnie jak się to stało — rzekła Alicya.

— Trzeba ci wiedzieć, że matka nasza z matką pana Kazimierza żyła w tak ścisłej przyjaźni, że podobnego przykładu miłości nie spotyka się prawie — jedna za drugą chyba gotowe były oddać życie. Mieszkając w sąsiedztwie tak bliskiem, widywały się co dzień, to też sposobem myślenia godziły się w zupełności, a jednem tylko różniły się: wyglądem. Matka nasza była ogromnie szczupłą i wątłego zdrowia, a matka Kazimierza wspaniale zbudowana i ciesząca się niezwykłem zdrowiem. Trzeba nieszczęścia, że matka nasza opłaciła życiem urodzenie syna. Równocześnie Kazimierz urodził się prawidłowo i matka jego czując się na siłach, ani chwili nie zawahała się, zabrała sierotkę i wykarmiła wraz z swoim synem.

— To jakby ustęp z jakiejś cudnej powieści — zachwycała się Alicya — synowie odziedziczyli tę miłość po matkach — jakie to wszystko piękne, jakby osnute z marzeń, a jednak prawdziwe i niezaprzeczone.

Mieczysław wśród tego opowiadania oparł głowę o poręcz ławki i zamyślone oczy jego patrzyły w przestrzeń.

— Oby mi Bóg tej łaski udzielił — odezwał się nareszcie — bym mógł tego brata, sercu mojemu najmilszego, zobaczyć kiedyś szczęśliwym, a nadewszystko zdrowym. Stan jego nerwów pozostawia wiele do życzenia, parę zim spędziłem z nim w ciepłym klimacie Włoch i zdaje mi się, że to cokolwiek go wzmocniło, ale wiele jeszcze brakuje do zupełnego wyzdrowienia.

— O, ja się będę starać całemi siłami, by odzyskał tę swobodę i ciepła rodzinnego błogie uczucie przy naszem ognisku domowem — rzekła Alicya.

Łucya wstała, oskarżając się, że dla miłej pogadanki ich swoich chłopców zaniedbała, choć zostawiła pod dobrą opieką.

— Przecie zacznijcie się ruszać — rzekła wsiadając do powozu.

— Pierwsza wizyta do chrzestnej matki, ma się rozumieć — odparł Mieczysław.

(C. d. n.)

stanowił wytoczyć proces już w najbliższym czasie, a to ponieważ spostrzegł, że zarówno w stronnictwie niezawisłości jak w innych stronnictwach koalicyi tego sobie życzą.

Daremna przeto była rozpaczliwa walka Polonyego przeciw wytoczeniu procesu. Stało się jednak wedle życzenia Koszuta i Wekerlego, którzy niemniej rozpaczliwie walczyli o ratowanie Polonyego, gdyż upadek jego pociągnąłby za sobą także dymisyę Wekerlego i Koszuta a może i Apponyego, który od wielu lat był po cichu w bliskich stosunkach z Polonyim. Na razie przeto Polonyi wytoczy proces, który nie wiadomo kiedy do wyroku doprowadzi, a tymczasem utrzyma się przy tece ministeryalnej. Czy na długo?

Wszyscy utrzymują, że oddaniem sprawy na drogę sądową nie zostało przesilenie ministeryalne załatwione a jedynie odroczone. „Pesti Naplo" atoli powiada, że „koalicya nie może się pozbyć Polonyego, który się formalnie w nią wżarł". Wedle budapeszteńskiego korespondenta „Fremdenblattu" wied. do ośmiu lub dziesięciu dni rozstrzygnie się, czy Andrassy czy też Polonyi wystąpi z gabinetu — do tego czasu jednak — kończy on — sądzę osobiście, że Polonyi już nie będzie ministrem.

Półurzędowo donoszą, że Polonyi polecił wczoraj prokuratoryi państwa wytoczenie oskarżenia przeciw p. Lengyelowi, który zapewnia w dziennikach, że ma cały materyał dowodowy, celem wykazania oszustwa Polonyiego. Jako świadków zacytuje b. burmistrza Halmosa, bar. Schoenbergerową, b. dyrektora policyi budapeszteńskiej Rudnaya i b. ministra spraw wewnętrznych, Kristoffy'ego. Równocześnie p. Lengyel porusza w „A Nap" nową sprawę, która głównie wymierzona jest przeciw Ugronowi, ale także Koszut czuje się nią dotkniętym. Mianowicie donosi Lengyel, iż tymi dniami dowiedział się, że organ niezawisłości „Függelten Magyarország" na podstawie wystawionej przez br. Fejervaryego, ale niepodjętej asygnacyi zarządał od rządu teraźniejszego sumy 29.650 koron. Dlatego to Koszut powiedział w stronnictwie niezawisłości, że Lengyel już nietylko na Polonyiego, ale także na niego napada.

Z Wiednia telegrafują, że wczoraj był u cesarza na posłuchaniu węgierski minister „a latere", hr. Zichy. Na posłuchaniu tem, trwającem przeszło godzinę, minister złożył cesarzowi raport o przebiegu przedwczorajszej rady ministrów węgierskich, co monarcha przyjął do wiadomości. Sprawdza się pogłoska, że cesarz dał dr. Wekerlemu zupełną swobodą działania w sprawie Polonyiego. Mimo to utrzymuje się w dalszym ciągu uporczywa pogłoska, że Polonyi niebawem ustąpi.

Jeszcze jest do zanotowania sprostowanie. Oto wiedeńska lokalna „Korresp. Wilhelm" proszona o to z kompetentnej strony, stwierdza, iż generalny adjutant, hrabia Paar, od wymienionej w aferze Polonyiego bar. Schoenbergerowej nietylko nigdy żadnych listów nie otrzymywał, ale nawet zupełnie jej osobiście nie zna. Równocześnie z tem zaprzeczeniem donoszą z Budapesztu, że wedle napomknień bar. Schoenbergerowej, nie hr. Paar, ale marszałek dworu hr. Liechtenstein jest jej przyjacielem.

Kronika.

Lwów, dnia 25 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 26 stycznia Polikarpa B. — Gr. kat. Ermyła Mucz. — Kal. słow. Skarbimir.
Wschód słońca 7·44 zachód 4·44

W niedzielę 27 stycznia, J. Chryz. — Gr. kat. S. S. Otec w S. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·43, zachód 4·46

W poniedziałek 28 stycznia Karola Wielkiego Gr. kat. Pawła Ptew — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·42 zachód 4·47.

— **Mianowania w sądach.** Cesarz zamianował radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie: prokuratora państwa w VI klasie rangi Jana Rojeckiego ze Złoczowa, oraz radców Ludwika Hibla ze Lwowa i Władysława Wyspiańskiego z Kołomyi. Dalej zamianował cesarz radcami wyższego sądu kraj. przy sądach I instancyi radców Spirydiona Aleksiewicza z Tarnopola dla Stanisławowa, Tytusa Adamiaka i Juljana Sielskiego dla Lwowa i Józefa Kulczyckiego dla Sambora.

Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora państwa Józefa Młynarskiego ze Złoczowa do Brzeżan.

— **Ze sfer notaryalnych.** Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Żółkwi, Teodora Pawluka, notaryuszem w Dynowie.

— **Dr. Kazimierz Lubecki**, mianowany przez Ojca św. tajnym szambelanem (Cameriere Segreto dispada e cappa) urodził się w Lublinie w r. 1880, ukończył wydziały prawa i filozofii w Krakowie, Paryżu i Monachium. Obecnie pracuje w kierunku poetyckim i filozoficznym. W pierwszym prócz rozlicznych utworów w czasopismach, wydał pięć tomików poezyj, w drugim kierunku pisał przeważnie po francusku jako stały współpracownik „Revue de Philosophie" w Paryżu i „Revue de Lille". Odczyt o Matce Boskiej w cywilizacyi polskiej, miany na kongresie Maryańskim wszechświatowym w Rzymie i inne prace zwróciły uwagę Ojca św. Nowomianowany tajny szambelan był dwa razy prefektem Sodalicyi św. Stanisława Kostki w Krakowie i jest radcą Sodalicyi św. Józefa (panów w Krakowie). Za czasów akademickich brał żywy udział wśród młodzieży i był trzy razy wybrany prezesem Czytelni akademickiej. Pracował również lat kilka jako sekretarz w Tow. św. Wincentego à Paulo. W ostatnim roku odbył pielgrzymkę do ziemi św. i został odznaczonym srebrnym krzyżem i honorowym Grobu Chrystusa.

Na dziękczynny telegram do Ojca św. otrzymał natychmiast następującą telegraficzną odpowiedź: „Sensus grati animi quos expressisti Summus Pontifex libenter excepit atque amatissime benedicit. Card. Merry del Val".

— **Komitet gal. tow. gospodarskiego** wniósł w ostatnim czasie do odnośnych ministerstw szczegółowo uzasadnione następujące przedstawiania:

1) w sprawie dostaw płodów rolniczych dla wojskowych magazynów prowiantowych z żądaniem usunięcia zakorzenionych a dla producentów uciążliwych dotychczasowych praktyk a wprowadzenia nowych zarządzeń w myśl przedłożonych wniosków.

2) w sprawie braku materyału opałowego a w szczególności węgla, z żądaniem niezwłocznego usunięcia przeszkód wywołanych brakiem magazynów i dowolnem wstrzymaniem dowozu przez zarząd kolei północnej (Wskutek tego podania ministerstwo kolei północnych państwowych wydało już stosowne zarządzenia).

3) w sprawie niedopuszczenia do otwarcia granic dla dowozu bydła a względnie mięsa z krajów bałkańskich przy sposobności zawarcia traktatów handlowych, wykazując, że otwarcie granic w tej mierze naraziłoby producentów naszych nietylko w pierwszej chwili na dotkliwe i niepowetowane szkody ale co więcej zachwiałoby stanowczo w przyszłości całym rozwojem hodowli krajowej.

4) w sprawie ubezpieczenia robotników rolnych na starość, których projekt rządowy zupełnie pominąć zamierzał i

5) w sprawie wzięcia udziału delegata towarzystwa w konferencyi dyrektorów kolei państwowych, która ma się odbyć w Krakowie, celem podniesienia przy tej sposobności pewnych żądań, jakie w interesie trwałego ubezpieczenia naszego ruchu kolejowego z państwem niemieckiem za nieodzowne uważać należy.

Kronika lwowska.

÷ **Mróz** dzisiaj znacznie zelżył, rano wskazywał termometr — 9 stopni R, a w południe już tylko — 4 st. R. Ruch na mieście począł się ożywiać.

÷ **Komitet budowy kościoła św. Elżbiety** zawiadamia, że ciągnienie loteryi fantowej odłożonem zostało do 27 i 28 września 1907. Komitet prosi posiadaczy losów, aby zechcieli je nadal zatrzymać i zajęli się gorliwie dalszą ich rozsprzedażą.

÷ **Ciągnienie sokolej loteryi fantowej** na budowę drugiej sali odroczone zostało do 29 grudnia 1907. Komisya loteryjna prosi wszystkich posiadających losy do rozprzedaży by zechcieli nadal je zatrzymać i rozsprzedać.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 26 bm. prof. uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicyi. Część I 1772—1817. Sala III uniwersytetu I p. ul. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7.

÷ **Zjazd nauczycieli** i nauczycielek seminaryalnych w sprawie reformy galicyjskich seminaryów nauczycielskich zwołany został do Lwowa na 31 stycznia, 1 i 2 lutego.

÷ **Z magistratu.** Praktykantami miejskiej izby obrachunkowanej zamianowi zostali: L. Nasterski, J. Bachowski i A. Hirsch.

÷ **Mięso wągrowate.** Z powodu nadużyć w rzeźni miejskiej, popełnianych przez to, że weterynarze puszczali na targ mięso wągrowate, namiestnictwo zarządziło, że mięso z wieprzów, dotkniętych wągrami ma być bezwarunkowo konfiskowane i palone. Z powodu tego zarządzenia rzeźnicy odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem bardzo gorąco dyskutowali. Wprawdzie rzeźnicka kasa asekuracyjna płaci za zniszczone mięso wągrowate odpowiednią kwotę właścicielom, ale jeżelli nowe rozporządzenie namiestnictwa będzie ściśle wykonywane, opłata asekuracyjna będzie musiała być podwyższoną z 50 gr. od sztuki wieprza na 80 gr., co rzeźnikom się niepodoba. Po długiej wreszcie dyskusyi uchwalili wezwać prezydyum miasta o interwencyę w namiestnictwie, by omawiane rozporządzenie cofnięte zostało, gdyż inaczej rzeźnicy podwyższą ceny mięsa o 40 gr. na kilogramie. W jakim stosunku takie podwyższenie ceny mięsa do podwyższenia opłaty asekuracyjnej o 30 gr. od całego wieprza staćby mogło, żaden Archimedes obliczyć nie potrafi.

Przełożonym cechu rzeźniczego w miejsce p. Fr. Żytnego, który, ponieważ otwarto konkurs do jego majątku, mandat swój złożył, wybrany został p. Kotowicz.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu prezydent p. Michalski poświęcił najpierw słowa gorącego wspomnienia śp. Justynowi Langowi, długoletniemu członkowi rady, poczem zabrał głos p. Biechoński i przemówił następująco: Od pewnego czasu, nasz uniwersytet, pozostający pod okiem najwyższych władz krajowych, obowiązanych do strzeżenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego, stał się widownią gorszących zajść. Bezkarność, jaką się cieszyli młodsi hajdamacy w latach poprzednich, ośmieliła ich do takiego wandalizmu, któremu każdy bezstronny człowiek nie może przypisywać żadnych innych motywów, prócz dzikiej żądzy niszczenia, połączonego z rabunkiem. Kto z panów tego nie widział, temu żadne opisy nie wystarczą. W dniu wczorajszym, w godzinach południowych, wpadła do wnętrza gmachu uniwersyteckiego zgraja opryszków, mianująca się reprezentacyą młodzieży ruskiej, nie potykając na żaden opór i nie mając najmniejszego bezpośredniego powodu, rzuciła się uzbrojona w pałki, noże i siekiery na jednego z profesorów, a następnie nie darowała wszystkim sprzętom i dziełom sztuki, stanowiącym ozdobę sal uniwersyteckich. Uległy więc zniszczeniu portrety wielu rektorów Polaków i Rusinów, suknie oficyalne, stoły, stoliki, okna drzwi, ławki, wszystko niszczono i rąbano w kawałki, a oszczędzono tylko kilka puszek metalowych z drobnemi składkami, które bez śladu znikły w kieszeniach tych bohaterów. Nie przesądzając, co uczyni właściwa karna magistratura z tymi hajdamakami, wnoszę, byśmy my, jako reprezentanci mieszkańców tego miasta, w którego murach żyją i grasują bezkarnie nie po raz pierwszy zgraje opryszków, uchwalili następujące rezolucye:

„Rada miasta Lwowa wyraża prześwietnemu Senatowi lwowskiego Uniwersytetu głębokie współczucie z powodu, że Uniwersytet ten stał się ofiarą napadu, przynoszącego hańbę tym, którzy go spełnili i tym, którzy są duchowymi tego czynu sprawcami. Nadto, rada miasta ubolewając nad tem, że niema w kraju i w stolicy jego dość przezornej i przytomnej władzy, któraby zabezpieczała dostatecznie nasz najwyższy naukowy przybytek i inne miejsca, będące siedzibą nauki i sztuki, a zarazem zapewniała bezpieczeństwo osób, wzywa prezydyum, aby przypomniało odnośnym czynnikom ich obowiązek energicznego czuwania nad ochroną wszystkich tych przybytków nauki i sztuki, które stały się w ostatnich czasach celem brutalnych napadów. W końcu, rada m. Lwowa oświadcza, że trwa niezachwianie przy utrzymaniu polskiego charakteru uniwersytetu w stolicy kraju".

P. Adam zaproponował, by treść tej rezolucyi zakomunikować rektorowi uniwersytetu, p. Hudec domagał się wypuszczenia z rezolucyi ustępu, żądającego ukarania demonstrantów, p. Ciesielski poparł rezolucyę p. Biechońskiego, poczem rada jednomyślnie ją uchwaliła.

Następnie omawiano sprawę braku opału w mieście. P. Feldstein czynił za to odpowiedzialnem ministerstwo kolei i dyrekcyę domen i lasów. P. Ihnatowicz wniósł, aby wyasygnować do rozporządzenia prezydenta miasta 50.000 k. na sprowadzenie drzewa i węgla. P. Laskownicki zapytywał, dlaczego z lasów miejskich nie dostarcza się drzewa. Prez. Michalski starał się bronić prezydyum, że nie jest ono odpowiedzialnem za brak opału w mieście i wskazywał, że winną jest przedewszystkiem dyrekcya domen i lasów. Ostatecznie uchwalono rezolucyę, wzywającą prezydyum, by postarało się o bezwłoczne zaopatrzenie miasta w opał.

Z porządku dziennego zatwierdzono statut dla liceum im. królowej Jadwigi i rozpoczęto dyskusyę nad organizacyą opieki nad ubogimi.

÷ **Prasa ruska o napadzie „ukraińców" na wszechnicę.** Gazety ruskie wprawdzie nie pochwalają dzikiego wandalizmu, jakiego się dopuścili akademicy ruscy na naszej wszechnicy, ale odpowiednio do zaberwienia, w mniejszym lub większym stopniu usprawiedliwiają zachowanie się młodzieży hajdamackiej. „Diło" pisze, że od kilku lat szowinizm narodowy rozlaca się w społeczeństwie polskiem coraz to szersze kręgi, że ogarnął on nawet biurokracyę i najwyższą hierarchię duchowną; dalej, iż Polacy działają z jakimś gorączkowym pospiechem „tak, jak gdyby dziś, jutro koniecznie trzeba było postawić Polskę na Rusi, bo pojutrze, mówią, będzie już za późno"... W tej polskiej gorączce i w tym pospiechu, z jakim Polacy zaczęli wszelkimi sposobami zacierać (?) ruski charakter kraju a nie w czem innem, należy — zdaniem „Diła" — szukać przyczyny i źródła onegdajszej burzy." Organ narodowiecki twierdzi więc, że Polacy wszystkiemu winni. Młodzież widzi po stronie Polaków jedynie szowinizm, nienawiść, a nadto „na każdym kroku krzywdę Rusinów". Z „winy" Polaków Rusini nie będą mieli żadnego (?) pożytku z reformy wyborczej — cóż więc dziwnego, że w tej młodzieży ruskiej od czasu do czasu krew zakipi! Po tem złożeniu całej winy na Polaków zwraca się organ narodowiecki do władz z żądaniem, aby zaprowadziły spokój na uniwersytecie, a ten spokój będzie tylko wtedy możliwym, gdy będą zaspokojone żądania ruskiej młodzieży i całego ruskiego narodu, tj. gdy Polacy zruszczą bodaj do połowy swą własną wszechnicę polską.

Podobnie, jak „Diło", wyraził się o sprawie i poseł R o m a ń c z u k, który jednemu z dziennikarzy wiedeńskich, jak telegrafują stamtąd, miał powiedzieć: „Gdyby sprawozdania dotychczasowe okazały się prawdziwe, to posłowie ruscy musieliby wyrazić swe ubolewanie i oświadczyć, że się z tem nie godzą (!). Z drugiej strony atoli podnieść muszę, że studenci ruscy byli zawsze prowokowani tak przez senat akademicki, jakoteż i profesorów, a w szczególności przez ciężko ranionego prof. Winiarza. Ruscy posłowie w szeregu wniosków i interpelacyj zwracali uwagę na te stosunki i domagali się ruskiego uniwersytetu. Nie żądali, aby uniwersytet ten był zaraz utworzony, chcieli tylko skłonić rząd, aby poczynił przedwstępne kroki, a tymczasem aby władze akademickie poczyniły koncesye językowi ruskiemu. Władze akademickie uniwersytetu lwowskiego pozostawiają podania ruskie bez odpowiedzi, albo, żeby nie dać na podanie odpowiedzi po rusku, dają odpowiedź ustną." P. Romańczuk zakończył swe wywody uwagą, że ostatnie zajścia powinny być dla rządu wskazówką, aby raz już rozwiązał kwestyę uniwersytecką.

„Rusłan" p. Barwińskiego pisze: „Postępek młodzieży akademickiej musi surowo osądzić każdy, komu jest drogą sprawa, jak najrychlejszego spełniania pragnień, aby mieć własny, ukraińsko-ruski uniwersytet. Nawet liczni (?) z uczestników onegdajszej „burii" przyznają, że tą drogą trudno się dobić swego uniwersytetu, a takie postępki mogą tylko zaszkodzić samej sprawie."

Faktem uwagi godnym jest, że w przeddzień napadu pojawił się w anarchistycznym „Hrom. Hołosie" artykuł: „Dajte nam ukraińskij uniwersytet!", w którym zachęcano wprost studentów ruskich do borby i do tego co się w Rosyi dzieje. O kulturze polskiej pisze gołowąsy autor artykuł, że ona niedaleko uciekła od zwykłego, powierzchownego blichtru (!), poza jakim kryje się puste nic, zupełnie na podobiznę pustego orzecha okrytego pozłótką". A i ta kultura i oświata, jaką mają Polacy i Rosyanie była dawniej w wielkiej mierze wynikiem zachodów światłych „dijaczów" naszego (ukraińskiego) narodu!" A teraz, aby Polacy mogli nad narodem ruskim „panuwaty", nie chcą mu dać „nijakych szkił", a w swoich szkołach ruskim dzieciom „zamącają głowy jakiemiś Wandamy i Krakowiakamy". W dalszym ciągu „Hrom. Hołos" opowiada w swym artykule o dawniejszych „burzach" na uniwersytecie lwowskim. W sposób wprost nie nadający się do powtórzenia pisze organ bezwyznaniowców o brutalnym napadzie na ks. rektora Fijałka, z radością zaznacza, że studenci ruscy „sprawili polskim akademikom takij praznyk, że aż do 20 ich poszło z powiązanemi głowami skarżyć się kamiennemu A. Mickiewiczowi". W podobnym, nisonym tonie pisze „Hr. h." o awanturach ruskich na wszechnicy podczas przedostatniej imatrykulacyi i w końcu nawiązując do zapowiedzianej na czwartek imatrykulacyi, powiada: „Młodzież ruska niechaj pamięta, że „dolu może dobuty t i l k y b o r b o j u i żertwamy. Skoro za kordonem pada tyle ofiar, to ich ślad powinna nietylko brać za przedmiot podziwu, ale i n a ś l a d o w a n i a" W końcu wyraża „Hrom. hoł." nadzieję, że doradzany przez niego „stanowczy krok" młodzieży ruskiej „podniesie cały ruski naród w górę", bo „rozwiązanie ukraińskiej kwestyi uniwersyteckiej jest ściśle związane z jego ogólnem, politycznem wzmocnieniem". Moskalofilski „Haliczanin" pisze, że w napadzie na wszechnicę lwowską akademicy, należący do partyi staroruskiej żadnego nie brali udziału, a o zaszłych faktach wyraża się, że tych „demonstracyj można nie pochwalać i nie uznawać za dobre; atoli nie można powiedzieć, żeby do nich nie było uzasadnionych (?) powodów, a te dlatego, ponieważ Polacy nie spełnili obietnia danych Rusinom w dobie t. zw. „Nowej ery".

Dziś przybyła na uniwersytet komisya z namiestnictwa, celem zbadania rozmiarów szkód i zrobiła zdjęcia fotograficzne.

Alumni polscy urządzili rektorowi owacyę na korytarzu.

Dziś już robią porządek na uniwersytecie, usunięto barykady i wstawiono szyby.

÷ **Z karnawału.** Tygodniowe wieczory z tańcami, urządzane w „Kole artystyczno-literackiem" mają ustaloną od dawna opinię, gromadzą też w miłych, przestronnych a tak gościnnych ubikacyach „Koła" doborowe towarzystwo. Zwyczajnie wieczory te odbywają się we wtorki, wyjątkowo w tym tygodniu, z powodu przypadającej w ubiegły wtorek rocznicy powstania, wieczór „wtorkowy" odbył się w czwartek. Nie zaszkodziło to w niczem zabawie. Przeciwnie. Nigdy jeszcze w salach „Koła" nie było tyle pięknych, uroczych dauserek, nigdy tyle wytwornych, pełnych smaku toalet, co wczoraj. Wystarczy stwierdzić, iż tańczono w blizko 60 par. A że zabawa była niezwykle ochocza, pełna życia i temperamentu, to zasługa nie tylko dauserek i dauserów, ale w pierwszej linii wytrawnego aranżera p. Rygiera i gościnnego gospodarza p. M. Harasimowicza. Tańczono też do białego dnia.

Jedną z największych atrakcyj bieżącego sezonu karnawałowego będzie niezawodnie bal przemysłowy urządzony staraniem „Technickiego Koła Pomocy Przemysłowej", który pod protektoratem p. prezydentowej Michalskiej i ks. Andrzeja Lubomirskiego, skupi w dniu 1 lutego w salach Kasyna miejskiego wszystkie czyniki pracujące nad odrodzeniem ekonomicznem kraju. Najwybitniejsi przedstawiciele świata przemysłowego, bankowego, inżynierskiego i kupieckiego pracują gorliwie w roli gospodarzy i gospodyń, tem bardziej, że czysty dochód przeznaczony jest na fundusz praktyk wakacyjnych słuchaczów politechniki i akademii górniczej. Liczny, pełen werwy komitet młodzieży, czyni gorączkowo ostatnie przygotowania, wspaniałe ręcznie malowane karnety oczekują uroczych dauserek, które chlubnie zuany wodzirej p. prof. Kistryn mistrzowską dłonią powiedzie w pląsy. Lokal komitetu balowego otwarty w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 7 wieczorem (ul. Zacharjewicza 5).

÷ **Budowlane towarzystwa urzędnicze** zawiązały się we Lwowie, Krakowie, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Trembowli, Stryju, Jarosławiu i Tarnowie i mają już uchwalone statuty. Akcya rozwija się bardzo dobrze w całym kraju i projektowane jest założenie takich towarzystw nawet w Winnikach pod Lwowem, Kamionce strumiłowej i Przemyślanach. W Krakowie wybudowano już dwa domy urzędnicze, a dyrekcya kolejowa w Krakowie otrzymała reskrypt ministeryalny przyzwalający milion koron jako pożyczkę na budowanie domów dla tamt. urzędników kolejowych.

Pisemnych informacyj w sprawie zawiązania samorządnych tow. budowlanych na prowincyi udziela najchętniej p. Mieczysław Aleksandrowicz, starszy radca rach. namiestnictwa.

Kronika krajowa.

Wybór nowej ksieni klasztoru w Staniątkach. Stary klasztor staniątecki PP. Benedyktynek, który niedługo obchodzić będzie 700-letnią rocznicę swego istnienia, osierociła przez śmierć niedawno rzadkich umysłu i serca przymiotów ksieni Genowefa Łazowska, przewodnicząca przez 25 lat klasztorowi. Dnia 23 stycznia pod przewodnictwem ks. biskupa sufragana Nowaka i wydelegowanej komisyi duchownej odbyły się w klasztorze wybory nowej przełożonej. Wybraną została większością głosów siostra Kazimiera Hilarya S z c z e r b a, dotychczasowa sekretarka p. ksieni, w której ręku od dłuższego już czasu z powodu ciężkiej niemocy poprzedniczki spoczywał zarząd spraw klasztornych. Nowo wybrana ksieni jest 39 z rzędu przełożoną od początków fundacyi tego klasztoru, przez Klemensa z Ruszczy w r. 1225 założonego. Wiek 19 miał pięć na tym urzędzie osób, wiek 18 siedm; urząd ten jest dożywotni, a ksieni ma przywilej noszenia krzyża opackiego i pastorału. Oprócz tego, jako odznaki swej godności, używa kołpaku, dawnego stroju matron polskich.

Klasztor staniątecki należał niegdyś do tych wielkich i zamożnych fundacyj, hojnością polskich królów i panów wyposażonych, z których już tyle upadło i zginęło. Dziś, jakkolwiek biegiem wypadków dawnej fortuny pozbawiony, nie przestaje spełniać szlachetnego posłannictwa i jak dawniej, rozbrzmiewa tam chwała Boża, odbierają wychowanie katolickie panienki, ubóstwo i bieda znajdują wsparcie i pomoc, a klasztor daleko słynie dziełami pobożności i miłosierdzia.

Siedmset lat istnienia aureolą powagi i zasługi otacza ten cichy przybytek cnoty i ofiary, który pod przewodnictwem nowej ksieni oby dalej rozwijał się pomyślnie i nowe wobec społeczeństwa zdobywał zasługi.

Pożar w Stanisławowie. Ze Stanisławowa telegrafują: Olbrzymia kamienica Gartenbergów stanęła około 10 rano w płomieniach. Akcya ratunkowa z powodu zupełnego braku wody prawie niemożliwa. Przyczyną była nieostrożność przy rozmrażaniu rur wodociągowych na strychu.

W Borysławiu spalił się wczoraj szyb Bechera; żadnych ofiar nie było.

Kronika powszechna.

Karnawał polski w Wiedniu. W poniedziałek odbył się pierwszy tegoroczny „wieczorek mazurowy" w Wiedniu. Wieczorki te, które od szeregu lat zastąpiły dawne „bale polskie" w Wiedniu, a są właściwie także balami, tylko na mniejszą skalę zakrojonymi, mają w Wiedniu ustaloną sławę zabaw bardzo wytwornych, a ochoczych. Dlatego cieszą się wielką sympatyą nietylko w polskich kołach, lecz także w niemieckich. Ponieważ karnawał tegoroczny jest dość krótki, a przeto forsowny i ponieważ obecny sezon parlamentarny jest bardzo forsowny, przeto nie było tym razem w sali hotelu „Continental" takiego przepełnienia, jakie na „wieczorkach mazurowych" w Wiedniu nieraz panowało, a w szczególności świat parlamentarny polski stawił się nie nazbyt licznie. Do kadryla i mazura stanęło atoli przeszło 60 par, a bawiono się nadzwyczaj ochoczo. Wśród obecnych na wieczorku znajdowali się: księżna Marya Adamowa Lubomirska, dr. Leon Biliński z małżonką, małżonka prezesa Koła pol. pani Abrahamowiczowa, br. Ziemiałkowska, rodziny Raczyńskich, Henzlów, Dolańskich, Komorowskich, Homolacsów; szef sekcyi Zaleski; wiceprezes Koła dr. Wł. Dulęba, poseł dr. Małachowski z żoną i córką, hr. Stanisław Piniński, Włodzimierz Gniewosz, radcy ministeryalni Zawadzki z żoną i Kazimierz Gałecki z żoną i córką; radcy dworu Struszkiewicz i Władysław Józef Fedorowicz, poseł Biader z żoną, Mac Garvey z żoną i córką, pani Kolischerowa z córką, dr. Wł. Harajewicz, pp. Bełcikowscy, Bieńkowscy, Czarneccy, Stan. Lewakowscy, Sokalscy, pp. dr. Jerzy Madeyski, Izydor Decykiewicz, dr. Jan Lewicki, St. Okęcki, dr. Bartoszewski, St. Fałat, dr. Jurystowski, Jerzy Kieszkowski, dr. Stubenvoll, dr. Barański, dr. Kraus, Stefan Czaykowski i t. d. Tańce prowadzili z wielką werwą pp. Aleksander Rozstocki

---

15

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli zarzucano Polakom polityczny idealizm, to idealizm ten wynikał właśnie z powodu braku państwowego bytu; wraz z bytem państwowym rozwinie się realna polityka. Pragnąc odbudowania Polski pociągnął jednak Becker dowolnie jej granice, pozbawiając ją Gdańska, Elbląga i tych części, których zatrzymanie leży w interesie Prus. A jeśli mówi się często w sejmie pruskim o udziale Polaków w bitwie pod Lipskiem, trudno przepomnieć, że wraz z Francuzami walczyli niemieccy książęta, należący do związku reńskiego. Naród niemiecki przeto nie ma w czynach Polaków żadnego powodu do identyfikowania się z tymi, którzy polskie samodzielne państwo wykreślają z mapy Europy, ale dążyć winien do odbudowania samodzielnej Polski.

Po mowie Beckera zwróciły na siebie uwagę wywody Saengera, który jako naoczny świadek skonstatował, że w Poznańskiem panował zupełny spokój, a dopiero rząd zawarciem niegodnej wielkiego państwa konwencyi sztucznie wywołał niepokój i to nietylko pomiędzy Polakami, ale także pomiędzy Prusakami. Oddanie granicy pruskiego państwa dyskrecyi obcego wojska jest poniżeniem Prus w oczach Europy.

Prześladowany z powodu swych mów parlamentarnych, a znany z politycznego pojedynku s generałem Manteuffiem radca sądowy Twesten odpowiedział Bismarkowi, że zarzut zdrady stanu i braku pruskiego patryotyzmu to stare fortele ministra prezydenta, którymi Bismark chce zmusić opozycyę do milczenia. wykazał sprzeczność pomiędzy twierdzeniami Bismarka a deklaracyą lorda Russel w parlamencie angielskim i rozświecił błędy Bismarka ze stanowiska prawa narodów.

Twierdzenie Bismarka, jakoby Polaków przybyłych z Francyi nie wydano rosyjskiemu rządowi, ale po prostu wydalono, jest z uwagi na wydalenie ich po za polską granicę, a więc tam, gdzie się zaczyna samowola władz rosyjskich, dodaniem szyderstwa do nieszczęścia, jest również jaskrawem pogwałceniem prawa, ileże wydaleni Polacy posiadali francuskie i włoskie paszporty. Mowca przypomniał, że pierwsze obudzenie się niemieckiego ducha po wojnach napoleońskich zwróciło się przeciwko przewadze Rosyi i obecnie także kraj cały protestuje przeciwko wewnętrznej polityce Rosyi i przeciwko zewnętrznej polityce rządu pruskiego.

Podczas mowy Twestena odezwały się huczne brawa, a rozwlekłe wycieczki pruskiego junkra br. Ernesta Vincke, zwrócone przeciwko polskim dziejom i denuncyacye polskich tendencyj rzekomo dla Prus niebezpiecznych przyjęła izba zimno, wynagradzając aplauzem jeden tylko ustęp, w którym Vincke, odpowiadając Bismarkowi na złośliwe porównanie pomiędzy angielską izbą gmin a sejmem pruskim, wskazał na to, że przedewszystkiem potrzebnym jest Prusom taki rząd, jak angielski i taka izba panów, jak angielska izba lordów.

Nader cięta mowa posła Henniga ośmieszyła zarówno historyczne wywody barona Vinckego, jak i mowę Bismarka, która, jak to mowca wykazał, straszeniem zagranicą i opowiadaniem przestarzałych baśni z r. 1848 mogła tylko rozweselić izbę, mowca też z wielką przytomnością umysłu przedstawił argumenty Bismarka w komicznem świetle. A zaznaczywszy wśród wesołości izby, że Bismarka trudnoby było sobie wystawić w stawianej przez niego za przykład angielskiej izbie gmin, wykazał z dowodami w ręku, że minister prezydent powiedział nieprawdę.

Przeciwko polityce rządu zwrócili się i ci mowcy, którzy ganili powstanie, jak np. członek umiarkowanego liberalnego stronnictwa Gustaw Bonin, który w r. 1851, jako nadprezydent poznański, starał się pogodzić Polaków z Niemcami w Poznańskiem. Po jednorocznem urzędowaniu jednak, niesolidaryzując się z polityką rządu centralnego, usunął się z posady urzędowej. Powołany na nią ponownie w r. 1859, podał się w czasie powstania do dymisyi, nie chciał bowiem zastosowywać w Poznańskiem tak nieludzkich środków, jak tego żądał Bismark.

Pos. Schulze skorzystał z przytyku, zawierającego porównanie angielskiej izby gmin z sejmem pruskim, ażeby żądać odpowiedzialności ministerstwa pruskiego wobec sejmu, a solidarności pruskich junkrów z reakcyjną partyą rosyjską przeciwstawił solidarność interesów demokratycznych, zaprzeczając zaś twierdzeniu Bismarka, jakoby potępienie konwencyi było solidaryzowaniem się z rewolucyą, oświadczył, że polega ono jedynie na tej solidarności, jaką wyrabia wspólność oświaty i dobrego obyczaju. Wypowiedzianej przez Schulzego nadziei, że ze strony zjednoczonych w przyszłości Niemiec Polacy niczego złego spodziewać się nie mogą, bo Niemcy nie chcą podbojów za pomocą krwi i żelaza, niestety zaprzeczyły późniejsze wypadki. Nie spełniła się również dotychczas nadzieja posła Grootego, który od zjednoczonych Niemiec spodziewał się współudziału w utworzeniu wolnej i samodzielnej Polski.

W odpowiedzi na ironiczną uwagę Vinckego, że Niemcy biją pokłony przed posłami polskimi stwierdził Leopold br. Hoverbeck, że podziwia niewzruszoną wierność, z jaką polscy posłowie bronią swej narodowości i swego języka i z tego powodu wyraża posłom polskim szczere uszanowanie; Simson zaś porównał Bismarka z powodu jego politycznego krętactwa do linoskoka.

Na zarzut Bismarka, który straszył Mazzinim, odpowiedział sprawozdawca Sybel, że Mazzini był we Włoszech strasznym, dopóki rządzili tam polityczni przyjaciele Bismarka w sposób absolutny, skoro jednak nastały konstytucyjne rządy Cavoura, Mazzini przestał być strasznym. W dalszym zaś toku swoich wywodów zapytał Sybel Bismarka, czyli w konwencyi przypomniał o zapewnionem w roku 1815 prawie Prus i Europy, na podstawie którego panuje w Warszawie nie car rosyjski, ale król polski.

W porównaniu do mów posłów liberalnych i postępowych była mowa wybitnego członka centrum, Piotra Reichenspergera, stosunkowo mniej gorącą. Powstanie uznał on jako błąd, ale przyznał temu błędowi łagodzące okoliczności, podnosząc, że krok ten był aktem rozpaczy, do którego dał powód cezaropapizm i ciągły nacisk na polityczne i społeczne życie Polski. Potępił również podział Polski i przypomniał, że Ludwik XVIII podczas kongresu wiedeńskiego widział w podziale Polski przygrywkę, przyczynę a do pewnego stopnia i usprawiedliwienie ogólnego przewrotu i zniszczenia, którego teatrem była Europa. Wobec tylu przyczyn usprawiedliwiających powstanie, jakkolwiek jest jego przeciwnikiem, nie chce badać winy, wie bowiem, że ucisk w Królestwie jest nieznośnym. Piotr Reichensperger twierdził również, że rozumie sympatye dla powstania w Poznańskiem, uzasadnione wspólnością pełnej chwały historyi i narodowego węzła.

I w Prusiech także nie zaprzeczył Reichensperger ucisku i powodu do skarg ze strony Polaków, zalecając w Poznańskiem łagodność, roztropność i poszanowanie prawa narodów. Vae victis nie może być wedle Reichenspergera hasłem polityki pruskiej, bo to hasło nie chrześcijańskie; raczej postępować powinny Prusy w myśl słów: afflictis non est addenda afflictio.

Jakkolwiek Izba pruska większością 229 głosów przeciwko 76 uchwaliła, że najściślejsza neutralność leży w interesie Prus, Bismark uchwały Izby nie wykonał, za co zganili go Libelt, Erazm Stablewski, Virchow, Waldeck i Krieger w rozprawie nad ponowną interpelacyą Sybla.*)

(C. d. n.)

*) Haus der Abgeordneten 29 p. — 31 marca 1863.

i Paweł Spanier. Drugi wieczorek mazurowy odbędzie się 9. lutego.

§ **Awantury wszechniemieckie.** Wczoraj, gdy po przerwie rozpoczęła o godz. ½ 5 popołudniu izba posłów ponowne obrady, p. Schoenerer wywołał wielką awanturę. W Chebie, głównej siedzibie Wszechniemców, toczyła się rozprawa przeciw pewnemu Czechowi, oskarżonemu o oszustwo. Czech ów zeznawał po czesku, a przewodniczący tłómaczył jego zeznania. Schoenerer tedy, gdy na trybunie pojawił się prezydent, począł wołać bez przerwy tubalnym głosem: „Czy wiadomo panu prezydentowi, że w Chebie toczy się rozprawa po czesku?“ Inni Wszechniemcy sekundowali mu w tej awanturze i powstał piekielny hałas, który trwał przeszło kwadrans.

§ **Odznaczenie brata cesarzowej Elżbiety.** Dr. Karol Teodor ks. bawarski otrzymał tymi dniami od cesarza Franciszka Józefa austryacko-węgierską zaszczytną odznakę „pro litteris et artibus“. Dr. Karol Teodor ks. bawarski jest bratem śp. cesarzowej Elżbiety i wybitnym okulistą; jako taki cieszy się wielką wziętością.

§ **Pożar ministerstwa w Tokio.** W stolicy Japonii spłonął 21 bm. doszczętnie gmach ministerstwa komunikacyj. Pożar powstał skutkiem zbytniego rozpalenia pieca. Szkody wynoszą 1 milion jen. Spaliły się wszystkie archiwa. Mimo tego prace urzędników ministerstwa nie doznają przerwy.

§ **Rzekome tajemnice.** Gazeta „Petite Republique“, polująca na sensacyę i na nowych prenumeratorów, podaje rzekome rewelacye z tajnego, a przez rząd francuski skonfiskowanego archiwum nuncyatury paryskiej. Według jej wiadomości miał mons. Montagnini, począwszy od lutego r. 1906 brać (!) grube pieniądze przy nominacyach nowych biskupów, bo podobno znaleziono na to dokumenty. „Petite Republique“ nie bierze tego za złe mons. Montagniniemu, gdyż tak miał robić i nuncyusz mons. Lorenzelli, dzisiejszy arcybiskup w Lucce. O nim też pisze dalej, że miał otrzymać 50.000 franków od jakiegoś proboszcza, który chciał zostać biskupem. Zagarnąwszy pieniądze miał nuncyusz zapomnieć (!) o swoim kandydacie, tak że go pominięto przy wyborze. Ten zaś oskarżył nuncyusza w Watykanie przed Piusem X. Sprawa wypadła na niekorzyść nuncyusza, którego papież skazał na wypłacenie owej sumy jakiemuś instytutowi kościelnemu w Lucce! Za zamieszczenie tej zmyślonej „wielkiej senzacyi“ ks. arcyb. Lorenzelli wytoczył proces gazecie.

Zmarli

Cecylia z Dietrichów Porth, b. przełożona pensyonatu żeńskiego w Piotrkowie i progimnazyum w Sandomierzu, osiedliwszy się od szeregu lat dawnych we Lwowie celem wychowania swych dzieci, zmarła tu wczoraj, przeżywszy lat 83. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 23, na który zapraszają dzieci i wnuki.

Głosy publiczności.

W niedzielę 13 bm. odbyło się w sali Sokoła przedstawienie amatorskie i koncert, grany przez dzieci na dochód Domu Sierót ul. Gródecka 2. Zajął się tem łaskawie inż. Franciszek Barański, znany przyjaciel dzieci i świetnie rzecz całą przeprowadził. Miło było słuchać rozlegających się śmiechów małych gości, a obrazek sceniczny pod tyt.: „Bratki“, napisany przez p. Barańskiego, zachwycił nawet starszych urokiem pięknych myśli, a żywe, miłe, ładne kwiatki z Wiosną i Zefirkiem na czele ślicznie myśl oddały. Najserdeczniejsze też składamy podziękowanie p. Barańskiemu za tyle trudów i pracy; paniom, które tak chętnie pozwoliły występować swoim dzieciom; p. Wenzowi i całej jego szkole grającej w koncercie; p. Przyszlakowi za bezinteresowne drukowanie programów, oraz wszystkim chętnym, którzy się przyczynili do całości przedstawienia. Dobre serduszka dzieci występujących przyczynią się do utrzymania biednych sierotek, co im pewnie wspomnienie najmilsze na całe życie zostawi. Przychód był 700 kor. 40 gr., rozchod 146 kor. 36 gr., czysty dochód więc jest 554 kor. 4 gr., w tem marszałek St. hr. Badeni dał 100 koron, za które składamy dzięki.

Za wydział Domu Sierót:
Władysławowa Ochenkowska. Jadwiga Papara.

Ze świata.

Trynidad. (W stanie Colorado) Przy wybuchu materyałów wybuchowych w kopalni straciło wczoraj życie 24 osób.

Mrozy.

Zakopane. Panują tu silne mrozy; wczoraj temperatura spadła do —34° C.

Insbruk. Mróz w całym kraju się zmniejszył. Śnieg w południowym Tyrolu przestał padać. Ze wszystkich stron kraju donoszą o burzach.

Bukareszt. Z powodu nadzwyczajnych mrozów, dochodzących do —25° a nawet —31° C. poniżej zera, kilku ludzi zamarzło. Wskutek zasp śnieżnych komunikacya kolejowa przerwana. Izba deputowanych wczoraj z powodu spóźnienia się pociągów nie mogła zebrać się w komplecie.

Rzym. Niezwykłe zimno trwa dalej. Śnieg spadł tak obfity, że komunikacya wozowa i tramwajowa przerwana. Pociągi na kolei Rzym-Solmono i Rzym-Neapol ugrzęzły w śniegu. W Rzymie pada deszcz. W Wenecyi znaczna część laguny zamarzła. Większe kanały są wprawdzie wolne, jednak z powodu płynącej kry, ruch parowców w mieście jest niemożliwy.

Petersburg. Przystęp do portu w Windawie zupełnie wolny. Natomiast port w Rydze pokryty jest lodem. Komunikacya tam możliwa tylko przy pomocy łamaczy lodu.

Jałta. Cały południowy brzeg Krymu pokrył śnieg; zamieć śnieżna nie do opisania. Na morzu szaleją straszliwe burze.

Konstantynopol. Mróz i śnieżyca ustały. Natomiast w Anatolii zimno się wzmogło. Największy mróz panował wczoraj w Erekli, gdzie termometr wskazywał —28° C.

Z POZNANIA.

Polscy kandydaci poselscy.

Dziś odbywają się wybory do parlamentu niemieckiego. Walne zebranie delegatów polskich zatwierdziło na poszczególne okręgi wyborcze następujących kandydatów:

1) na okręg gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowiecki: Leon Grabski z Gniezna,

2) na okręg kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski: dr. Witold Skarżyński ze Spławia,

3) na okręg śremsko-średzki: dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa,

4) na okręg wrzesińsko-pleszewsko-jarocińskI: Leon Czarliński z Torunia,

5) na okręg krotoszyńsko-koźmiński: dr. Władysław Mieczkowski z Poznania,

6) na okręg odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: książę Ferdynand Radziwiłł z Antonina,

7) na okręg Poznań miasto i wschodnio- i zachodnio-poznański: Bernard Chrzanowski z Poznania,

8) na okręg inowrocławsko-strzelińsko-mogileński: dr. Zygmunt Dziembowski z Poznania,

9) na okręg rawicko-gostyński: ks. Antoni Stychel z Poznania,

10) na okręg wschowsko-leszczyński: Wojciech Trąmpczyński z Poznania,

11) na okręg szubińsko-żnińsko-wyrzyski: Leon Czarliński z Torunia,

12) na okręg szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornicki: Maciej hr. Mielżyński z Chobienic,

13) na okręg czarnkowsko-wieluńsko-chodzieski: Walery Łebiński z Poznania,

14) na okręg babimojsko-międzyrzecki: ks. Józef Braun z Dąbrówki,

15) na okręg Bydgoszcz miasto i bydgoski wiejski: Leon Czarliński z Torunia.

O polski katechizm.

Izba karna w Poznaniu skazała ks. Piotrowicza za wzywanie podczas kazania do wytrwania przy modlitwie we własnym języku na dwa miesiące więzienia a rzemieślników Wierzbickiego i Byzikiewicza na grzywny po 100 marek oraz dwie kobiety na grzywny po 50 marek za rzekome nakłanianie do strajku szkolnego.

Jak wiadomo, organiście Feliksowi Napiętkowi w Ugoszczu na Pomorzu odebrano dwóch chłopców za opór bierny w niemieckiej nauce religii i zamknięto ich w domu opiekuńczym w Słupsku. Ojciec protestował za wskazówkami „Straży“. Sąd ziemiański zniósł wyrok sądu okręgowego, lecz landrat obwodowy wniósł o rozstrzygnięcie najwyższego trybunału. Otóż trybunał najwyższy orzekł, że dzieci mają być ojcu wydane, gdyż nie zachodzi obawa, aby w dotychczasowem otoczeniu uległy zepsuciu.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— W Łodzi brak opału jest tak dotkliwy, że ludność rąbie ogrodzenia a nawet budynki drewniane, aby je użyć na opał.

— Onegdaj odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne członków 12 komisyj obywatelskich okręgowych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Litwińskiego. Mecenas Kijeński w imieniu zebranych obywateli zwrócił się do wiceprezydenta, ażeby rozwinął starania o zniesienie stanu wojennego przynajmniej na czas wyborów. Wiceprezydent obiecał przedstawić sprawę władzy wyższej, poczem dokonano wyboru przewodniczących i ich zastępców komisyi wyborczych.

— Onegdaj odbyło się w Kielcach pierwsze posiedzenie gubernialnego komitetu wyborczego w myśl instrukcyi centralnego komitetu wyborczego. Na kierownika wyborów w gubernii wybrano Aleksandra hr. Wielopolskiego z Chrobrza, a na delegata do komitetu centralnego p. Bronisława Cywińskiego.

— Donoszą z Łęczycy, że dziś ma się rozpocząć przed sądem kaliskim proces 25 robotników fabryki Schlösserowskiej bawełny w Ozarkowie, oskarżonym o podburzanie do strajku i opór stawiany wojsku. Wezwano około 100 świadków.

Ruch artystyczno-literacki.

* P. **Leonard Winterowski**, znany zaszczytnie młody artysta malarz, bierze udział w tegorocznej wielkiej wiosennej wystawie w Wiedniu. Na wystawę tę wysyła p. Winterowski dwa wielkich rozmiarów obrazy rodzajowe i portret naturalnej wielkości p. S. Prace p. Winterowskiego znalazły uznanie lwowskiej publiczności, czego dowodem, że wiele obrazów tego artysty zostało zakupionych podczas zeszłorocznej wystawy i tegorocznej w Kole literackiem. Życzymy więc i spodziewamy się, że poza krajem naszym zdobędzie także i życzliwą ocenę i przychylne przyjęcie.

* **Komitet Muzeum narodowego** w Krakowie odbył wczoraj posiedzenie. Przewodniczący wicepr. miasta Chyliński poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. prof. Stanisławskiemu, członkowi komitetu. Uchwalono podziękować wdowie za ofiarowane do Muzeum dwie prace pozostałe po zmarłym artyście. Dalej uchwalono zakupić od p. Natansona obraz Chełmońskiego „Folwark“ za 4.770 kor., oraz zwrócić się z petycyą do Wydziału kraj. i do ministerstwa oświaty o udzielenie funduszu na zakupienie „Wernyhory“ Matejki. Wreszcie upoważniono komitet do prowadzenia dalszych rokowań o pozyskanie dla Muzeum paryskich zbiorów Goldsteina.

* **„Quo vadis“ — jako opera.** Feliks Nowowiejski, młody, wysoce utalentowany kompozytor polski, którego dzieło symfoniczne z wielkiem powodzeniem wystawiła Filharmonia w sezonie ubiegłym, napisał świeżo nowy dramat muzyczny, osnuty na tle słynnej powieści Sienkiewicza „Quo vadis?“ Libretto ułożyła Antonina Jüngst.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Damy i huzary“, wieczór „Pan Tadeusz“ opera Wydżgi. Występ Ireny Bohus.

W niedzielę popoł. „Tak, albo nie“, wieczór „Lohengrin“. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

We wtorek „Pan Tadeusz“ opera Wydżgi.

We środę po raz pierwszy „Niech żyje życie!“ dramat Sudermana.

We czwartek „Pan Tadeusz“, opera Wydżgi. Występ Ireny Bohus.

W piątek „Niech żyje życie!“ Sudermana.

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę premiera „Bakarat“ Bernsteina.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ — wieczór „Wicek i Wacek“.

W poniedziałek „Wieczór humoru“ Lelewicza.

Koleje lokalne a Koło polskie.

Z Wiednia piszą nam:

Do sprawy przedłożenia rządowego o kolejach lokalnych, poruszonej przez „Gaz. Nar.“, powracam raz jeszcze a to celem stwierdzenia, że Kołu polskiemu i jego prezesowi p. Abrahamowiczowi nie tylko nie można czynić najmniejszego zarzutu zaniedbania czegokolwiek w tej kwestyi, ale i owszem wyrazić należy pełne uznanie. Koło polskie nie tylko dopilnowało, aby te trzy koleje lokalne, których projekty wydział krajowy przedłożył, znalazły w ustawie uwzględnienie, ale nadto postarał się o kredyt państwowy na roboty przygotowawcze dla jednego jeszcze projektu Jasło-Konieczna, jakoteż o sanacyę kolei Kołomyja Stefanówka, co wszystko razem wynosi 13 milionów na ogólną sumę 41 milionów kor. preliminowanych przez rząd na koleje lokalne w całej Austryi. Koło polskie byłoby może i inne jeszcze linie kolei lokalnych od rządu przeforsowało, minister kolejowy bowiem bardzo życzliwie do postulatów delegacyi naszej się odnosił, nie mogło atoli stawiać żądań, przekraczających jego kompetencyę. Koleje lokalne są, jak wiadomo, budowane nie tylko kosztem rządu, ale i kraju i interesentów, nie może tedy Koło bez wiedzy i woli wydziału kraj. angażować funduszów krajowych, za które odpowiada wyłącznie wydział kraj. Dlaczego zaś wydział kraj. przedłożył dopiero w ostatniej chwili projekt linii kolejowej Swoszowice-Myślenice a zapomniał o dalszej jego części Myślenice-Mszana dolna — dowiemy się w najbliższej przyszłości, bo w czasie lutowej sesyi sejmowej.

Kończę stwierdzeniem ponownem, że Kołu polskiemu i p. Abrahamowiczowi nie jakiekolwiek wyrzuty, ale jedynie uznanie się należy za stosunkowo bardzo jeszcze pomyślny obrót sprawy.

Telegramy i telefonematy
z dnia 25 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 27 stycznia:

W Galicyi i na Bukowinie: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, zimno.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów, po przerwie południowej, zabrał głos referent p. Deym do ustawy o podwyższeniu pensyj dla wdów i sierót po wojskowych.

W tej chwili p. Schönerer zaczął wołać na cały głos: „Panie prezydencie! Wczoraj odbyła się w Chebie rozprawa po czesku!“

Poseł Kubr: Bardzo słusznie. Tak powinno być! (Odnosi się to do rozprawy sądowej, w której stronami byli Czesi, która przeto odbyła się w języku czeskim).

Przyszło do bardzo burzliwej sceny i żywej wymiany zdań, tak że dopiero po dłuższej przerwie pos. Deym przyszedł do głosu.

Izba po krótkiej dyskusyi przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu pensyj wdów i sierót po wojskowych.

Z dalszego porządku dziennego p. Gniewosz referował kontyngent rekruta.

Pp. Ryba i Žitnik wyrazili szereg życzeń, a p. Stein przemawiał przeciw przedłożeniu i powtórzył te same zarzuty przeciw arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi, jakie wytoczył w delegacyach, za co przewodniczący przywołał go do porządku.

P. Schuhmeier domagał się dwuletniej służby wojskowej. Zarzucił też, że sprawa procedury wojskowej jeszcze nie jest załatwiona, oraz przytoczył rozmaite wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami.

Na tem obrady przerwano.

P. Sylva-Tarouca przedłożył następujący wniosek nagły: Wzywa się rząd, aby użył swego wpływu, by uchwała izby posłów o kongrui jak najrychlej przyszła pod obrady w izbie panów. Gdyby uchwała izby panów w zmienionej formie zapadła jeszcze wpierw, zanim obrady nad tym wnioskiem się rozpoczną, wnosi wnioskodawca, aby ustawa w zmienionej przez izbę panów formie została natychmiast wzięta pod obrady.

P. Romańczuk wniósł interpelacyę w sprawie gwałtu ruteńskiego na uniwersytecie lwowskim.

Następne posiedzenie dziś o 11 rano.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów na żądanie wszechniemców odczytywano dosłownie wnioski i interpelacye, poczem przyjęto nagłość wniosku o kontyngencie rekrutów i przystąpiono do dyskusyi merytorycznej.

Sprawozdawca Włodzimierz Gniewosz prosił o przejście do dyskusyi szczegółowej.

Hr. Sternberg omawiał postępowanie wojskowych sądów honorowych.

Przemawiali dalej pp. Schreiner, Glöckner, minister obrony krajowej Latscher, Pachinger i na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Minister handlu przedłożył dodatkowe prowizoryum dla ministerstwa handlu na rok 1907.

Izba panów.

Wiedeń. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby panów w dyskusyi nad uregulowaniem płac nauczycieli, minister dr. Marchett przedstawił, że rząd zamierza rozszerzyć kliniki wiedeńskie, a potem przystąpić do rozszerzenia innych klinik medycznych w Pradze, Krakowie i Lwowie i że zamierza czesnego uniwersyteckiego użyć w ten sposób, ażeby część szła dla profesorów, a część na fundusz rozszerzenia klinik. Ustawę o uregulowaniu płac profesorkich i nauczycielskich przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Generał hr. Beck postawił rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby możliwie szybko zajął się podwyższeniem płac oficerów i urzędników wojskowych, które odpowiadają dzisiejszej drożyźnie. Rezolucyę przyjęto.

Po referacie dr. Madejskiego, przyjęto ustawę o urzędach rozjemczych i ustawę o urzędach doświadczalnych dla przedsiębiorstw przemysłowych i posiedzenie zamknięto. Następne w sobotę o 1 w południe.

Koło polskie.

Wiedeń. „Polnische Corr.“ donosi: Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie. Pierwszy punkt porządku dziennego tworzyła umowa międzynarodowa w Hadze w sprawach małżeńskich. Wobec tego, że komisya Izby posłów jeszcze nie załatwiła tego przedłożenia, uchwalono odstąpić od merytorycznej dyskusyi nad tą sprawą.

Następnie uchwalono podpisać wniosek nagły p. Sylwy-Tarouci w sprawie ustawy o kongrui (zobacz radę państwa).

P. Głąbiński opisał ostatnie zajścia na uniwersytecie lwowskim i wniósł, aby prezydyum Koła wystosowało interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych z powodu podburzania ruskich studentów przez stronnictwa radykalne do czynów zbrodniczych, jakoteż z powodu braku zarządzeń ze strony organów bezpieczeństwa. Po dłuższej poufnej dyskusyi wniosek przyjęto.

W końcu posiedzenia p. Kozłowski interpelował prezydyum Koła w sprawie stanu budowy kanałów i subwencyj rolniczych, na co prezes Abrahamowicz dał poufne wyjaśnienia.

Wiedeń. P. Kozłowski na wczorajszem posiedzeniu Koła interpelował prezydyum w sprawie budowy kanałów, a ministra Galicyi:

1. w sprawie budowy dróg wodnych, a mianowicie, kiedy ustawa będzie wykonaną i kiedy roboty się rozpoczną.

Mowca z góry zaznacza, że kwestye sporne planów nie mogą być przeszkodą w rozpoczęciu budowy, bo systemy budowy kanałów są powszechnie znane, a doświadczenia innych krajów dają dostateczny materyał;

2. w sprawie bonifikacyj gorzelnianych i nowo powstających gorzelń. Sprawa stosunku z Węgrami musi być zbadaną. Uszczuplanie bonifikacyę a podwyższanie kontyngentu nie może nikogo zadowolnić;

3. W sprawie niedostatecznych subwencyj na cele rolnictwa.

Mowca prosi o wyjaśnienie na następnem posiedzeniu Koła, aby posłowie, zanim się rozjadą, otrzymali informacye o tych sprawach i mogli potem dać wyborcom swym odpowiednie wyjaśnienia.

P. Abrahamowicz odpowiada w sprawie budowy dróg wodnych, że sprawa budowy kanału w Krakowie, była sporną co do wysokości wody. Wątpliwości były bardzo poważne, w ostatnich atoli czasach nastąpiło porozumienie i rzecz jest sfinalizowaną. Na wiosnę rozpoczną się roboty.

Co się tyczy subwencyj rolniczych, to spór o rozdział tych subwencyj od dawna istnieje. Rozdział ten powinien oprzeć się na obszarze i ilości bydła, a nie na szablonie ministerstwa rolnictwa. Ze strony gal. tow. gospodarczego prezydyum Koła nie otrzymało dotychczas żadnej skargi. Skoro otrzyma szczegóły, będzie interweniowało.

Co się tyczy sprawy gorzelnianej, mowca domagał się u ministra skarbu wniesienia projektu rozdziału kontyngentu, ale ważność dotychczasowej ustawy kończy się dopiero w r. 1908, więc wniosek o zmianę będzie można wnieść dopiero w stosownym czasie. Co do bonifikacyi, to rokowania z rządem są właśnie w toku.

Dalszą dyskusyę w sprawie kanałów uznano za poufną.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń. Stała komisya przemysłowa izby poselskiej odbyła dziś ostatnie posiedzenie, na którem przyszły pod obrady rezolucye, przydzielone komisyi przy sposobności obrad nad nowelą przemysłową. Uchwalono przekazać te rezolucye rządowi, celem szczegółowego zbadania i możliwego uwzględnienia.

Rada weterynaryjna.

Wiedeń. W tych dniach będą ogłoszone statuty rady przybocznej weterynaryjnej, ustanowionej na podstawie postanowienia cesarskiego. Rada ta będzie pełniła funkcye organu doradczego ministerstwa rolnictwa w sprawach ochrony krajowego bydła, zarządzeń, celem zapobiegania zarazom i ich tłumienia, oraz ogółem w sprawach odnoszących się do bydła i produktów bydlęcych.

Słowiański język liturgiczny.

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłasza podpisany przez kardynała ks. Cretoniego dekret św. Kongregacyi w sprawie języka liturgicznego w słowiańskich krajach na wybrzeżu dalmatyńskiem. Dekret zatwierdza używanie głagolicy w liturgii w tych kościołach, które mogą wykazać, że od dłuższego czasu się nią posługują. Używanie tego języka przyznano jako prawo tylko kościołom, a nie księżom. Używanie to musi się ograniczać do tych kościołów, w których to było dotychczas dozwolone. Książki w głagowicy muszą być aprobowane przez władzę kościelną, księża, którzy poza kościołem odnośnym tym językiem się posługują, podpadają pod suspensyę „a divinis“.

Sprawa Polonyiego.

Budapeszt. P. Lengyel wygłosił wczoraj w kole znajomych dłuższą mowę, w której oświadczył, że i Koszut również powinien ustąpić ze stanowiska ministra, gdyż kompromituje tylko wielkie imię swojego ojca. Jedynym człowiekiem, który jest zupełnie czystym, jest hr. Juliusz Andrassy i do niego też należy przyszłość polityczna.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego przyszło ponownie do burzliwych scen podczas dyskusyi adresowej z powodu ataków niektórych mowców na partyę Starcewicza.

Z ziem polskich.

Spokój w Łodzi.

Łódź. Po strajku wszystko już powróciło do normalnego ruchu. Robotnicy stanęli do pracy, przywrócono ruch tramwajów i dorożek, sklepy, restauracye pootwierano, banki wróciły do swych czynności.

Z Rosyi.

Petersburg. Odkryto tu nowy skandal z dostawami. Winowajcą jest pomocnik ministra rolnictwa Nikitin. Państwo ponosi szkodę wielu milionów rubli. Nikitin już w r. 1899 z powodu nadużyć miał być postawiony w stan oskarżenia, jednakże udało mu się wówczas wyjść cało. Obecnie skandal przybrał wielkie rozmiary; chodzi o sprzedaż drzewa firmie szwedzkiej Wilson.

Petersburg. W Teriokach rozpoczęła się rozprawa o zabójstwo Hercensteina. Świadkowie zeznali, że zabójstwa mieli dokonać członkowie drużyny bojowej Związku prawdziwych Rosyan. Hercensteina zabił jeden z wyznaczonych, Łarikin.

Z Hiszpanii.

Madryt. Z powodu dymisyi gabinetu posiedzenia izby zasuspendowano. Król miał oświadczyć prezydentowi ministrów Vegos de Armijo, że w razie gdyby on nie chciał przyjąć misyi utworzenia nowego gabinetu, to król powierzy konserwatystom utworzenie rządu.

Zbrojenie Ameryki.

Waszyngton. Komisya marynarki izby reprezentantów przyjęła kredyt 95 milionów dolarów, w czem zawarty jest koszt budowy jednego okrętu wojennego największego typu, jakoteż dwu łodzi torpedowych.

Wiedeń. Dziś pojawiła się w parlamencie deputacya rady m. Krakowa i przedłożyła szereg próśb, dotyczących regulacyi Wisły i zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.

Dziś przybyła także deputacya z pow. tarnobrzeskiego z marszałkiem powiatu hr. Zdzisławem Tarnowskim na czele, aby poprzeć u Koła polskiego, ministra oświaty i skarbu sprawę kreowania w Tarnobrzegu szkoły realnej, w myśl dwukrotnych uchwał sejmu.

Rozmaitości.

§ **Trzęsienie ziemi na Jamajce w r. 1692.** Wielka katastrofa na Jamajce odnowiła wspomnienia dawniejszej klęski, która nawiedziła wyspę w czerwcu r. 1692. Według opowiadań świadków, trzęsienie ziemi było podówczas tak silne, że ludzie byli siłą wyrzucani w górę, ziemia falowała jak powierzchnia wzburzonego morza; otwierały się tysiące szczelin, w których ludzie grzęźli po piersi, następne zaś wstrząśnienia gniotły ich i miażdżyły. Morze zalewało cały ląd. Fregatę „Swan“, stojącą w porcie na kotwicy, wzniosły fale nad ulice i domy, a wreszcie spadła na dach jakiegoś domu, rozbijając go w gruzy. Port Royal, który wówczas był największem miastem wyspy, razem z całą prawie ludnością zatopiły fale, których wysokość dochodziła do 48 metrów. W pobliżu portu zalały fale w jednej chwili obszar przeszło 1000 morgów, tworząc ogromne jezioro. Wybitni geologowie katastrofę tłumaczyli tem, że przeważna część miasta była wzniesiona na terenie namulonym, lotny zaś piasek nie dawał trwałej podstawy przy wstrząśnieniach. Admirał angielski Hamilton opowiada, że jeszcze w roku 1780 widział na dnie morza zatopione domy; inny oficer marynarki obserwował je w r. 1793. W latach 1824 i 1835 natrafili marynarze podczas sondowania dna morskiego na zwaliska gruzów. Również północna część wyspy, której obecnie katastrofa nie dotknęła, wówczas poniosła ogromne szkody. Fale pochłonęły plantacye razem z zamieszkującymi je ludźmi; gdy woda opadła, na miejscu żyznej ziemi leżały grube ławice piasku. Pewna plantacya wskutek wstrząśnienia ziemi przesunęła się o 70 metrów w głąb wyspy, zasiewy zaś rosły dalej na nowem miejscu. Ujścia rzek zatkały masy ziemi i dopiero po 9 do 12 dniach rzeki utorowały sobie nowe łożyska.

§ **Koncesye dla Austryi i Włoch w Czarnogórze.** Rząd czarnogórski oddał napowrót w ręce przedsiębiorców włoskich wstrzymaną na czas jakiś budowę przystani w Antivari. Włosi budują też kolej Pristan Antivari-Vir. Natomiast Austrya otrzymała od rządu czarnogórskiego koncesyę na rybołowstwo w wodach jeziora Scutari, co stanowi w praktyce definitywne wejście monarchii w stosunki handlowe z księztwem. W Konstantynopolu bawią austryaccy i niemieccy kapitaliści, którzy mają otrzymać koncesyę na wyrąb bogatych lasów w Albanii północnej. Uzyskanie tej koncesyi jest jednym z dalszych punktów programu, zmierzającego ku temu, by handel austryacki opanować mógł całą okolicę jeziora Scutari. Sprawa uzyskania koncesyi jest na najlepszej drodze.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto za termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·40. Owies obroczny na termina 6.90 do 7·10. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·90 do 6·20. Bobik 5·80 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00. chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Budapeszt dnia 25 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·41—7·42, na październik 7·75—7·76, żyto na kwiecień 6·72 do 6·73, na październik 00·00 —·—, owies na kwiecień 7·32 do 7·33, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·11 do 5·12 na lipiec. 5·24 do 5·26. rzepak na sierpień 12·80 do 12·90·

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmórno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 25 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·50, węgierskiego zakładu kredytowego 838·50 Anglobanku 316·50. Unionbanku 591·75, Banku dla krajów koronnych 466·00, Bankvereinu 564·25, Bodencreditu 1085·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 692·75, kolei południowej 169·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 454·50, kolei północnej 56·10. kolei czerniowieckiej 576·50. alpiny 623·—, Rima Muranya 570—·, praskiego towarzystwa żelaznego 2552·—. fabryki broni 563·— tureckie tytoniowe 432·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 635·—, oblig. węg. indemniz. 95·80, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 169·— marki 117·51, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·00.

Przyjechali do Lwowa d. 25 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). Radca Wiśniewski z Jaworowa, książe Gedroyc z Mostów, J. Gultrer z Wiednia, Inżynier Stix z Wiednia, dr. Horer z Tarnopola, W. Biechoński z Jasła, P. Słucki z Berlina, A. Iwański z Warszawy, Z. Younga z Lipowieca, K. Brokl z Kijowa.

Hotel Imperial. Ks. Zdzisława Czartoryska z Poznania, hr. Karol Scipio z Krakowa, hr. Ludwik Koziebrodzki z Chlibowa, hr. Kazimierz Roztworowski z Ostrowa, hr. Jadwiga Łubieńska z Warszawy, Seweryn Skrzyszowski z Chartanowiec, Wacław Giżycki z Rosyi, Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, Aleksander Skibniewski z Hliboki, Roman Woroszyński z Oleska, Ruch Rubczyński z Rosyi, dr. Filip Fruchtmann ze Stryja, Stanisław Wołkowicki z Dydniowa.

Z ostatniej chwili.

Stan zdrowia dr. Winiarza jest o tyle korzystny, że nie zachodzi już żadne niebezpieczeństwo, mimoto, dr. Winiarz będzie musiał jeszcze przez kilka tygodni pozostać w łóżku. Dziś dr. Winiarz czuje się już znacznie lepiej.

Konrad. 8

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Z chwilą upadku ostatniego króla obojga Sycylij w Neapolu zapanował nowy porządek. Pałac królewski stał się siedzibą króla sardyńskiego, któremu, nie bez silnej agitacyi, zgotowano pochód tryumfalny. Bożyszczem tłumów stał się Józef Garibaldi. Rządy króla Włoch rozpoczęły się od zacierania wszelkich śladów po dotychczasowem panowaniu. Najpiękniejszą ulicę via Toledo nazwano ul. rzymską, pl. św. Ferdynanda — placem Plebiscytu, corso Rettifilo — corso Umberto itd. Dziwna rzecz: mimo, iż od tych zmian upłynęło prawie pół wieku i starzy i młodzi posługują się staremi nazwami, mimo iż one już nie figurują ani na narożnikach ulic, ani na tramwajach, ani w przewodnikach i skorowidzach. U wjazdu do miasta, naprzeciw dworca centralnego figuruje pomnik Garibaldego, przed ratuszem pomnik W. Emanuela; tegoż samego króla umieszczono w jednej z nisz pałacu królewskiego, w szeregu dawnych władców tego kraju.

Neapol w języku naszym zachował najwierniej pierwotną nazwę. Włosi zowią to miasto Napoli, Francuzi Naples, Niemcy Neapel. W czasach zamierzchłych istniała tam osada fenicka, w której szczególniejszą cześć oddawano bóstwu Partenope. Później przybyli koloniści greccy i utworzyły się dwie osady: Stare miasto i nowe miasto, czyli po grecku Paleo-polis i Nea-polis. Bardziej zaludniona i piękniejszą była osada nowa i skutkiem tego utrwaliła się z czasem dla obu jedna, wspólna nazwa „Neapolis“. W czasach późniejszych Włosi odrzucili w tej nazwie ostatnią, twardą spółgłoskę „s“ (tych ich język nie znosi), „ea“ stopili w „a“, i tak powstało „Napoli“, a w dyalekcie miejscowym „Napule“.

Możni Rzymianie, a nawet cesarze rzymscy spędzali lato w malowniczych okolicach Neapolu, a w samem mieście zabawiali się wieczorami. Wytworny Petroniusz wybudował sobie wspaniałą willę u złotego wybrzeża zatoki neapolitańskiej i przebywał w niej w czasie kanikuły. I później po upadku imperyum, patrycyat rzymski zjeżdżał licznie do Neapolu i magnaci rzymscy roskoszowali się lazurami morza, czarującą panoramą lub spędzali czas wesoło w tamtejszych teatrach i cyrkach.

Skutkiem najazdów barbarzyńców (w V. i VI. wieku) Neapol podupadł i zaginęły niemal wszelkie ślady minionej chwały i wielkości tego przybytku nauki, sztuki, bogatego przemysłu i handlu. Z czasów fenickich nic nie pozostało, ocalało tylko kilka zabytków z doby greckiej i rzymskiej. Mianowicie: szczątki wodociągu Augusta, zwane teraz Ponti-Rossi, dwa łuki teatru, obecnie Anticaglia, dwie kolumny i część architrawu ze świątyni Castora i Polluxa, widoczne w fasadzie kościoła św. Pawła. W miejscach, gdzie się znachodziły inne świątynie starorzymskie, znajdują się obecnie: archikatedra (duomo), kościoły św. Restytuty, św. Apostołów, św. Grzegorza, Tesoro di san Gennaro i san Giovanni Maggiore. W połowie wieku XI. obwód Neapolu obejmował zaledwie 12tą część dzisiejszego. — W 200 lat później Guglielmo il Malo rozszerzył obwód murów, wzniósł Castel Capuano, ufortyfikował wyspę S. Salvatore, którą dla kształtu jaja nazwał Castel dell' Uovo.

W początkach wieku XIII. Fryderyk II. z Hohenstauffów wskrzesił w Neapolu nauki i fundował wszechnicę. Karol andegaweński przeniósł tam siedzibę swego rządu, powiększył miasto, wzniósł w r. 1283 Castel Nuovo. Syn jego, Karol II., wybudował Molo i dominujący nad miastem Castel S. Elmo. Za panowania dynastyi Anjou wzniesiono w Neapolu wiele kościołów i klasztorów.

Hiszpan Don Pietro di Toledo założył wyżej wzmiankowaną strada di Toledo, przyozdobioną wspaniałymi pałacami. W r. 1559 Don Enrico di Guzman skonstruował piękny prospekt, strada di Chiaia. W ogólności pod rządami Burbonów hiszpańskich Neapol doszedł do wielkiego rozkwitu. Lud był moralny, zamożny, trzeźwy, kradzieże należały do rzadkich wypadków. Pełen zasług Karol III. wzniósł wiele budowli monumentalnych, jak pałac królewski w Caserta, dalej Palazzo Reale di Capodimonte, oraz kolosalne schronisko dla ubogich, Albergo dei Poveri. Syn Karola Ferdinando przyozdobił Neapol w strada di San Carlo all' Arena, Mergelina, Posilipo, passeggiata di Chiaia, ogród botaniczny, muzeum, akademię, obserwatoryum i w olbrzymie magazyny zbożowe dei Granili (nad morzem). Wreszcie Ferdynand II. dokonał budowy jednej z najpiękniejszych w Europie rezydencyj monarszych, Palazzo Reale di Napoli, oraz pobudował piękne drogi w okolicach miasta. Jemu zawdzięcza powstanie prześliczne Corso Maria Teresa (przezwane teraz V. Emanuele). Gdy królestwo obojga Sycylij utraciło w roku 1860 niepodległość, nowy rząd przestał się opiekować prowincyonalnym Neapolem. Upiększaniem miasta zajmuje się teraz zarząd miasta.

Pomówimy nieco o topografii. Grunt Neapolu jest całkowicie wulkaniczny, wytworzony częścią przez Wezuwiusz, częścią przez wulkany pól Flegrejskich, sięgających od Neapolu aż do Cumae. Wzgórza, które dominują nad Neapolem, są dawnymi kraterami, które poznać po kształcie i materyach wulkanicznych, z jakich się składają: wszelako układem różnią się one od Wezuwiusza.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora. M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Łuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła. Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa. Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła. Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy. Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania. Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów). Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza. Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina. Serethu, Brodiny. Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii [illegible], Neumanna i Sp